

KRĘTY

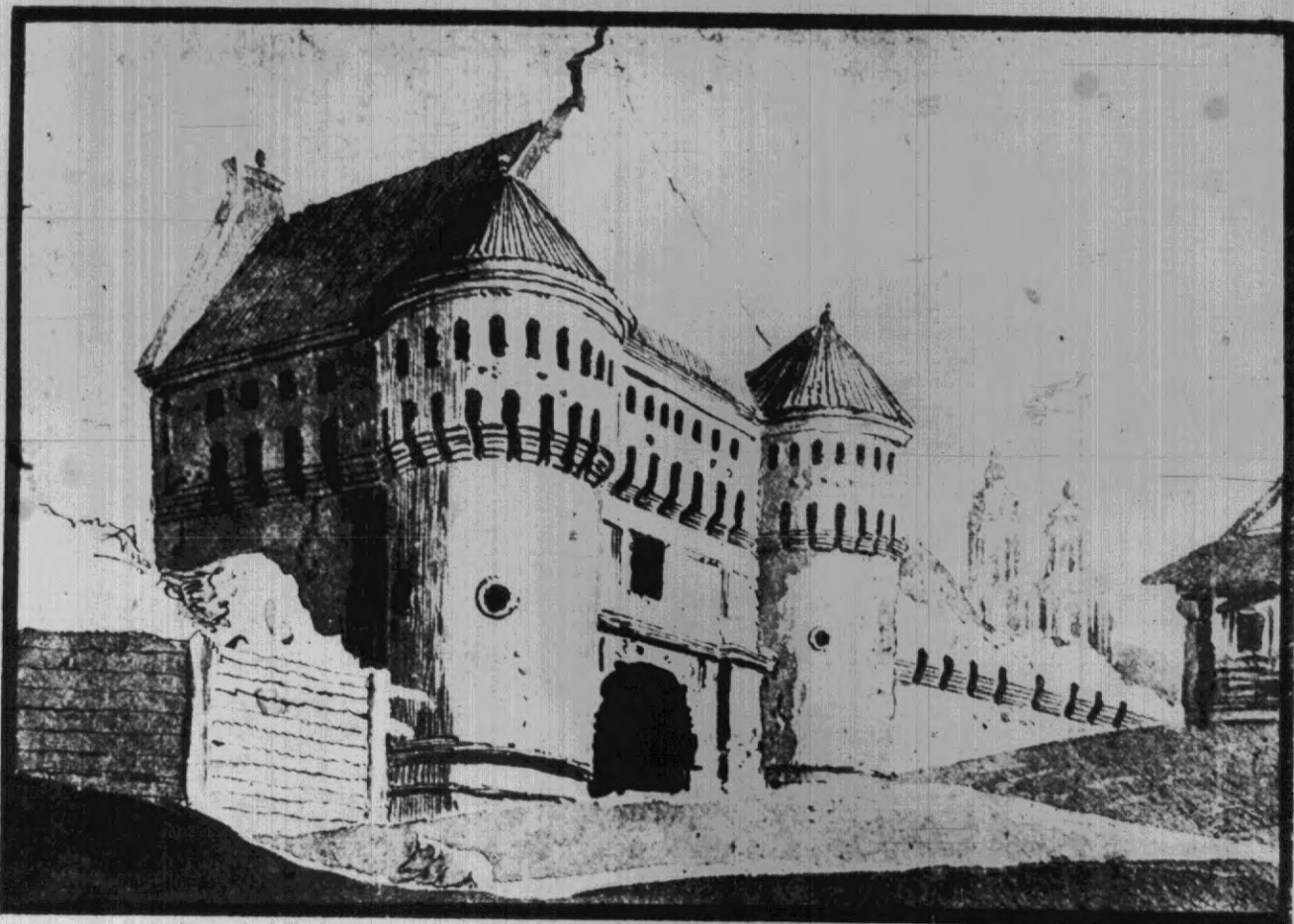
PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

№ 9.

Wilno, 12 listopada 1922 r.

CENA
200 MK

STARE WILNO.



Brama Subocz

Podług szkicu sepiowego wykonanego z natury przez prof. Francisza Smuglewicza w 1798 roku.

Kopjował przed 2-mi laty Kurzawiński.

Ze zbiorów Vilnianów Lucjana Uziębły.

Brama Subocz była ze wszystkich bram miejskich najokazalsza, w dawnym sposobie wojowania wcale warowna i prawdziwie postać groźnej fortyfikacji mająca. Ponad sklepieniem przejazdu brama miała piętro mieszkalne, ową to dziedziczną gospodę mistrza miejskiego czyli kata. Wyżej jeszcze dwa rzędy gęstych okien strzelniczych podłużnych, prostopadłych, u wierzchołka zaokrąglonych. Cała więc budowa bramy ze czterech pięter złożoną być się zdawała. Za bramą rozciągał się półkolisty szaniec.

Zaniedbanie naszych kresów.

(Refleksje wyborcze)

Wybory w Wileńszczyźnie przyniosły nam niespodzianki i, powiedzmy odrazu, niespodzianki bardzo przykre. Liczny wybór kandydatów „Wyzwolenia” i Bloku Mniejszości Narodowych w powiatach przyległych do państw obcych i nieraz nam wrogich nie może być uważany za wynik pomysłny akcji wyborczej. Nie leży bowiem w interesie państwa posiadanie naszych peryferjach przyczółków mostowych, łatwych każdej chwili do wyzyskania dla celów nam wrogich przez obce potencje. Tem mniej jest to pożądane w Wileńszczyźnie, geograficznie niebezpiecznie wciśniętej pomiędzy Litwę, Łotwę i Rosję, a nie bez trudności politycznych pozyskanej dla Polski.

Czynimy tu zastrzeżenie, że uważając wybór kandydatów „Wyzwolenia” za szkodliwy dla państwowości na naszych Kresach, nie chcemy bynajmniej pomawiać stronnictwa o brak polskości. Tylko, gdy w centrum państwa wybór „wyzwoleńców” byłby wykładnikiem pewnej odmiany radykalizmu społecznego, u nas ma podkład głębszy i bardziej skomplikowany. Mówi nam nie tyle o potrzebach społecznych i rolnych, ile jest dowodem odśrodkowych dążeń i stanowi łagodniejszą formę bolszewizmu. Na listę Nr. 3 głosowali ci, w których duszach tleją drobne iskielki polskości. Na listę zaś Nr. 16 padały głosy, biorące początek z tamtej strony granicy.

Za tak niepomyślny wynik wyborów odpowiedzialne są w dużym stopniu nasze stronnictwa narodowe, które zaabsorbowane walką wewnątrz państwa zaniedbały Kresy wschodnie. Wiemy, że w okresie kampanji wyborczej powiaty nadgraniczne pozostawione były niemal wyłącznie wpływom stronnictw lewicowych, które stanęły do licytacji z ugrupowaniami Bloku Mniejszości Narodowych. Stronnictwa narodowe akcji nie prowadziły lub

też ją po niepowodzeniu doznaniem tu i ówdzie szybko zaniechały.

Na domiar złego stronnictwa zgrupowane w Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodowej powiaty północne oddały Centrum Polskiemu, słabszemu pod względem środków i ludzi, zamiast same zajmując te ważne posterunki polskości a słabszemu sprzymierzeńcowi oddać tereny bardziej narodowo pewne. Centrum Polskie aczkolwiek zrobiło potężny wysiłek w okręgu Święciańskim, nie mogło sprostać zasobniejszemu w pieniądze „Wyzwoleniu” i pomocy liście Nr. 16 z Bolszewji i Kowna. Stronnictwa nasze poszły po linii najmniejszego oporu.

W wyniku mamy zachwianie równowagi społecznej i narodowej na Kresach na naszą niekorzyść. Rozpętana agitacja wyborcza przez stronnictwa skrajnie lewicowe i listę Nr. 16 posiała ziarna, które poczęły już wschodzić. Przez powiaty korytarzowe idzie opowiadanie o niepodległej Białorusi, wsie do niedawna proszące o szkołę polską dziś domagają się szkół białoruskich (Bienica), gminy odmawiają świadczeń (pow. Wilejski).

Założenie pierwotne, że Bloku Mniejszości Narodowych najskuteczniej i najlepiej w interesie państwa przeciwstawić się mogą stronnictwa radykalne nie wytrzymało krytyki. „Wyzwolenie” wzięło nie tylko swoją część lecz i tą, którą przypadła Zw. Chr. J. Narodowej, a nieznacznie tylko dotknęło Blok M. N.

Stronnictwa narodowe, jak się zdaje, dały się uwieść złudzeniu, opierając się na wynikach wyborów do Sejmu Wileńskiego. Obchowania te jednak zawiodły. Wówczas pracowała za nie wiara mas, że po przyłączeniu do Polski wszystko nagle zmieni się ku lepszemu, obecnie kilkomiesięczna rzeczywistość zadała kłam fantastycznym i przesadnym obietnicom.

Tych zmian ani stronnictwa prawicy ani stronnictwa środka nie dostrzegły i szerokie masy za niespełnienie obietnic, za zawód doznany odpowiadały zwrotem ku lewicy, szukając w niej ziszczenia swych postulatów.

Kresów naszych nie można mierzyć układem stosunków w centrum państwa. Jak wszystkie tereny o bardziej pierwotnej organizacji, kryją w sobie wiele niespodzianek. Tem więcej, gdy tak zostały przez stronnictwa narodowe zaniedbane jak Wileńszczyzna. Popelniony został błąd, który nie łatwo da się zmienić lub usunąć.

Inicjatywa społeczeństw w zakresie wykształcenia wojskowego.

Wojna uczy nie tylko tych, którzy biorą w niej bezpośredni udział. Nie odstawiając przed narodami swych ściśle fachowych zdobywczy praktycznych, które z natury rzeczy pozostają w gronie fachowców, rozbudza ona w społeczeństwach nowe kierunki myśli, tworzy teoretyczne problemy powodzenia i zmusza do pracy w swoim zakresie, w imię wolności lub egzystencji rządów. Wszakże to, co tyczy się bezpośrednio wojny, było do czasu wielkiej wojny oddawane wyłącznie prawie do rąk oficjalnej jej przedstawicieli. Na wojnę patrzono, jak na fabrykę niezwykle specyficznych produktów, gdzie tylko inżynier i wyszkolony robotnik ma coś do powiedzenia. Doświadczenie ostatniej wielkiej wojny przedostało się ze sztabów do masy obywateli i w innym zgoła świetle okazało nam ten groźny żywioł w najwyższym punkcie swego rozpętania. Oczywiście, podobne do dzisiejszych wnioski mogły być wyciągnięte i z dawnych wojen. Że tak nie było — winę ponoszą ówczesne warunki, stawiające obywateli poza nawias w pracy wojennej, jak również mniej wybitny charakter tych doświadczeń.

Wojna dzisiejsza jest o tyle olbrzymią, o ile misternie skonstruowaną, posiadającą tysiące i setki tysięcy kółek i nici organizacyjnych. Jak każda maszyna, musi posiadać przy akcji tyleż tarc. Tylko maszyna martwa wszystkie tarcia ma obliczone i złagodzone z góry przez twórcę. W maszy-

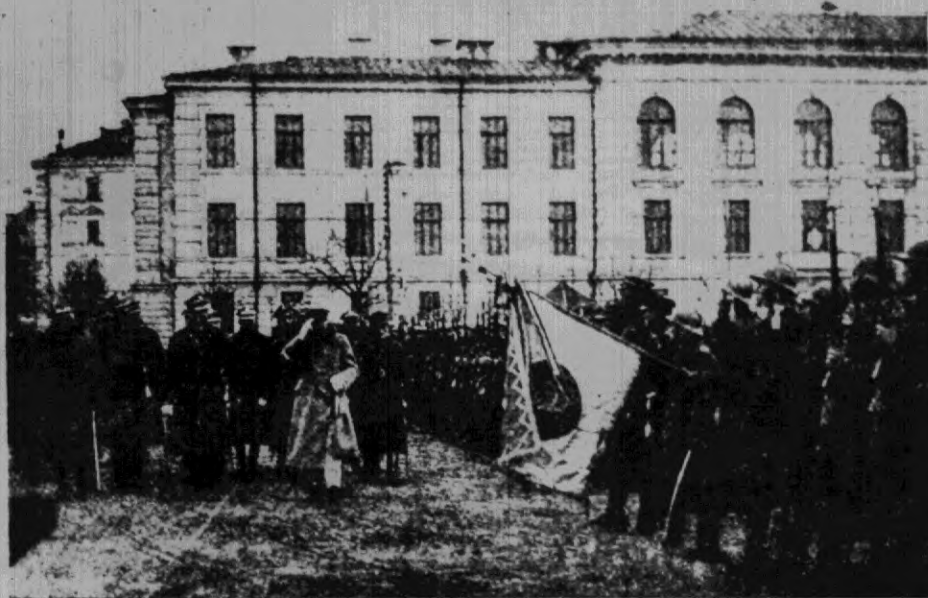
nie, gdzie kółkami są żywi ludzie, nikt tych tarć nie zdoła obliczyć, ani im z góry i z powodzeniem przeciwdziałać. Naturalny opór lenistwa, lekceważenia, nieznamośności rzeczy lub wrogiego nastroju, skazuje na przegraną wobec sprawniejszego przeciwnika.

Na powodzenie lub przegraną pracują trzy czynniki, których spótegowanie jest zależnem po większej części od samego narodu: nastrój ducha, technika broni i poziom kultu alny żołnierzy. Ostatni rośnie w absolutnej zależności od poziomu kultury narodowej, i nie poddaje się nigdy oderwanej akcji. Próby, dokonywane przez szereg lat w armji rosyjskiej, nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Natomiast urobienie w żołnierzu prawdziwie żołnierskiego, dzielnego ducha jest rzeczą umiejętnych przygotowań. To samo tyczy się techniki broni. Zaznaczam, że pod pojęciem techniki rozumie się nie tylko maszynalna, martwa funkcja karabinów i armat. W pojęcie to jest włączona działalność człowieka, istoty rozumnej i rozumiejącej bój i najsukuteczniejsze zastosowanie maszyn, któremi operuje.

Krótki czas służby pod sztandarami nie pozwala ciałom kierowniczym armji wychować odpowiednio żołnierza. Stopień dyscypliny i musztry wiele pomaga lub szkodzi przy zużywaniu sił moralnych człowieka, ale najlepsze wymustrowanie i najsurowsza dyscyplina nie zastąpi nigdy naturalnego nastroju walczących. Wartości bojowej, entuzjazmu, rozpetania nienawiści nic nie zdoła zamienić. Żadne rozkazy, ani bombastyczne odezwy do wojska nie zamieniają ideowych pobudek. Boje dzisiejsze są nierównie więcej uciążliwymi, niż kiedykolwiek w historii, dlatego też utrzymanie w ludziach energii i dzielnego nastroju jest o tyleż trudniejsze. Sam bój krańcowo i prędko napręży siłę ducha, ale poprzedzają go trudy niesłychane, które same przez się wyczerpują fizycznie i moralnie. W wykonaniu przygotowań i walki miałby, na pozór, przewagę człowiek o małej kulturze, jako mniej przyzwyczajony do wygod, ale w bitwie karabinów małokalibrowych i szybkostrzelnych armat stanowiącą przewagę ma zmęczony, lecz inteligentny bojownik nad silnym głupcem. Jednak narody kulturalne zbyt daleko odsunęły się od wojny, aby bez starania wydawać dobrych żołnierzy. A wojna jest przecież dotąd i będzie długo jeszcze ko-

Z POBYTU NACZELNIKA PAŃSTWA W WILNIE



Rewja wojsk na placu Lukiskim z okazji poświęcenia sztandarów 1-go i 6-go p. p. 1 Dyw. Legionów.

niecznością, więc ten, kto skutecznie będzie się starał, ma więcej szans zwycięstwa.

Na czym polega szczerza żołnierska myśl i hart ducha żołnierskiego?

Spółczenstwa widziały dawniej i nawet dzisiaj widzą na wojnie tylko teatralną scenę, na której lepiej grający aktorzy otrzymują poklask vel zwycięstwo. Żołnierz wychodził z za kulis, staczał bój na scenie i znow wracał do nieciekawych ciemni zascennych. Tylko uczestnicy gry widzieli siebie i innych w codziennej krwawej pracy, widzieli człowieka, nie biedna marjonetkę, jaką widzi smętny reporter gazeciarski. Tysiące drobnych szczegółów, usiłowań, zwątpień, bólów i radości — dopiero w czasie bitwy dają efekt i to nie przez wszystkich dostrzegalny. Jeśli żołnierz wciąż myślał o zwycięstwie i jak największem uszkodzeniu wrogowi, jeśli umiał inteligentnie szkodzić mu — w połowie już wygrał. Jeśli był biernym — zawiódł zupełnie oczekiwania swego narodu lub rządu, który go wysłał na walkę.

Ale trzeba dać sobie sprawę z tego, że najbardziej bohaterscy ludzie nie osiągnęliby nigdy pożądanego efektu swych czynów, gdyby nie byli ujęci w karną i dyscyplinowaną organizację. Tylko przy tym istniejącym warunku rozwinąć się może myśl żołnierska. Tylko karna i sprawna organizacja daje poczucie pewności siebie, zaufania wzajemnego i wiary w powodzenie. Bez tych danych wszelkie intencje masy są czczym dy-

mem. Hart ducha żołnierza jest cechą, której probierzem bywa wyłącznie prawie sama wojna. Na wojnie dopiero wykańcza się podobny typ. Ale dążyć do niego można i w okresie przygotowawczym, zwłaszcza przez kształtowanie umysłów i uczuć młodych ludzi, nawet dzieci.

W państwach europejskich i pozaeuropejskich forma kształcenia cywilno-wojennego jest oczywiście różna. Zależy ona od lokalnych potrzeb technicznych, ale wypełnia się jedną treścią. Anglja, jako państwo, mające przedewszystkiem wojny z dzikusami w koloniach — tworzy potężne związki skautów, wywiadowców, którzy mogliby sprostać dzikusom pod względem zdolności myśliwskich i sprytu. W autonomicznej kolonii angielskiej — Australji prosperują największe w świecie związki chłopców, których przedewszystkiem uczą strzelać i manewrować. Rząd fabrykuje nawet dla młodych „boyów“ małe karabinki. We Francji zadaniem głównem kształcenia jest również strzelanie i manewry, oraz poznawanie terenu granicy niemieckiej. W Japonji i Włoszech dotacza się służbę morską. Powtarzam, że forma jest tu rzeczą podrzędną i wynika z potrzeb technicznych, celem zaś jest zawsze jedno tylko: przygotowanie moralne i duchowe żołnierza-zwycięzcy.

Brunon Kostecki.



JAN BIŁHAJAK.

MOJA ZIEMIA

III. Błogosławieństwo Domu.

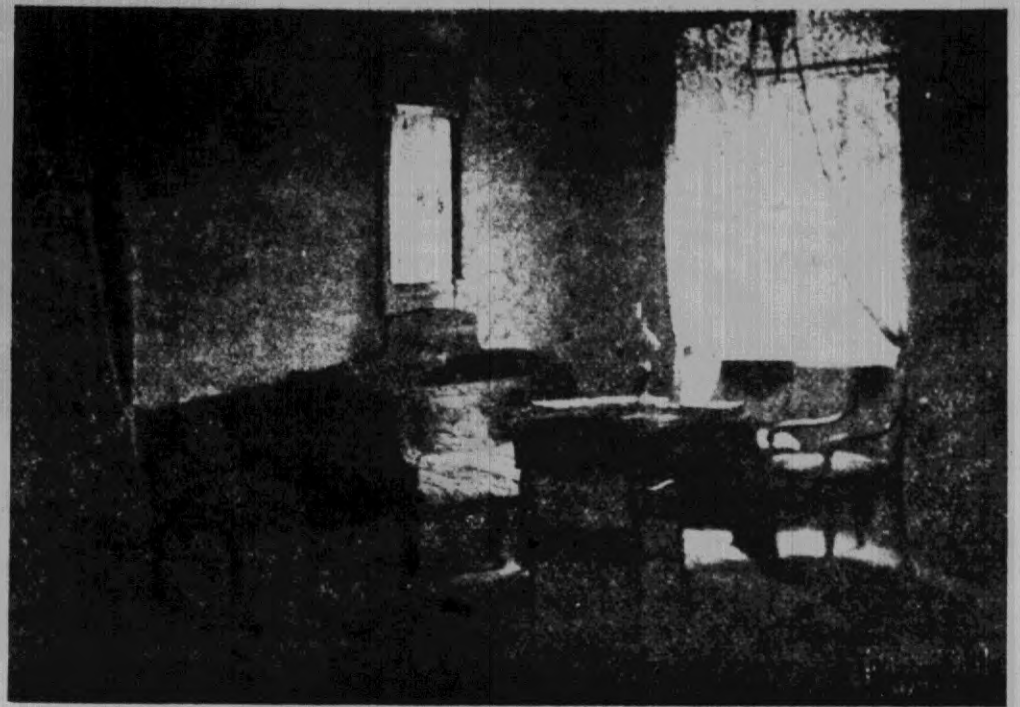
Wieku dziecięcy, wieku złoty,
raju nazawsze utracony!
Pełen wzruszenia i tęsknoty
patrzę dziś w twoje drzwi zawarte,
i żal odwracać mi tę kartę,
i żal porzucić utracony
twoich wspomnień czar...

Niech znowu wstaną
tych starych lip wyniosłe cienie,
i, jako niegdyś, zwartą ścianą
u bramy przed dziedzińcem strzegą
zacziszą domu rodzinnego...
Niech wejdę znów niepostrzeżenie
przez ciemny gąszcz dzikiego wina
w tę mroczną sien, gdzie jarzębina
opłata dożynkowe wieniec
i krasnych jagód koralami
ich złoto-łtowa więź czerwieni,
a gabzisty róg jeleni
wyciąga swe palczaste ręce...

Komnaty stare! znowam z wami...
Wysokie, wyżłobione progi
z ceglanej wznoszą się podłogi,
i drzwi dębowe, wpółotwarte
gościnną odprawiając wartę
czarnemi kładą się plamami
na ścian pobiałe — nade drzwiami
świeci obrazek Matki Boskiej,
a na brązowej ramie drzwi
jak dobrotliwej wróżby zgłoski
skreślone białe krzyże trzy,
i obok nich, na ciemnym tle
święconą kredą C. M. B.

Jak ptaszę błędne i tulące
padam, o domu, przed twym progiem
i pieszczę się twym cieniem drogim..
Myśl wraca w twoje białe ściany,
których już nigdy nie zobaczę
i obraz twój niezapomniany
maluje rada... w głębi duszy
on Isni niezgasłych barw odbiciem
i nic go stamtąd nie poruszy
nie go nie wydrze, chyba z życiem,
tak wrósł głęboko w serce moje...

Ze ściany patrzą poczerniałe
portrety królów i rycerzy,
karmazyn świeci, błyszczą zbroje...
Od nich wzrok rozczulony bieży
pomiędzy okna niskie, małe
ku sędziwemu zegarowi
w oszklonej szafce... Ucho łowi
jego poważny chód miarowy,
i czeka aż drżącymi słowy



powitań druh przemówi stary
i odpowiedzą mu zegary
z dalszych pokoi... i popłyną
w dziecinnej, dawnej takt piosenki
zegarów starych dźwięki...

Pod belkowaniem, u powały
osnutej wieczną pajęczyną,
zwieszają się pachnące pęki
suszonych ziół i pokój cały
aromatyczną wonią mięty
jak kadzielnica przesiąknięty.

W rogu ogromny piec zielony
rozsiadł się krzepko na dwie strony
i rozwarł swoje czarne gardło,
a rdzawe drzewiczki na zawiasie
żałobnie wnet zaskrzypią, zda się,
niby kumoszki podchmielonej
na stypie płacz nad duszą zmarłą...

Jak urzeczony, jak zaklęty
przez szereg błąkam się pokoi...
Znajome patrzą na mnie sprzety,
na dawnym miejscu każdy stoi,
każdy ma twarz odmienną, własną,
na każdym czytam zdarzeń ślady
tylko mojemu widne oku...

Oto świeczniki tleją, gasną,
pokoje grają się w półmroku,
oknami zmierzch napływa blady...
Jakieś niejasne, mgliste mary
w białawym roją się obłoku,
jakieś pogwary, jakieś czary
nachodzą dom moj stary...

Cos jękło... w starym klawikordzie
ostatnia struna nadpęknięta
w zamierającym drzy akordzie...
O, jakże serce cię pamięta,
piosenko, w strunie tej zaklęta,
w tej zardzewiałej strunie!...
Jak brzęczy akord, ledwie tknięty
przez siwowłosą tę babunię,
co jak z portretu... Gładkie njoby,
w oczach powaga, cień żaloby,
ze starodawnych szal koronek
na krynoliny czern rozpięty,
szelost jedwabiu... Jak go słyszę
ten jakby harfy szklany dzwonek,
którym poźółkle brzmią klawisze
do wtóru słów „Stach mi pierście-
[nek...”

Staruszka gra — woskowe ręce
płynnymi ruchy takty znaczną,
zbudzone w cichej jej piosence
jakieś dalekie echa płaczą...
Młodzieńczych rojen przypomnienia
wstają calorów cudnych tęczę,
lecz kór żalobny je ocienia...
Jak smętna harfa struny jęczą...
Przeszłości echo się kołacze
błękitną, wiotką mgłą pajęczą,
w piosnce babuni skargi dźwięczą...
Na strunach harfy serce płacze...
Piosnka babuni nagle rwie się,
milknie w zgrzytliwej strun rozterce,
stargany okrzyk echo niesie...
Strunaż to pękła tak, czy serce?..



Z wycieczki na Łotwę.

Dnia 1-go października r. b. wyruszyłem na Łotwę. Między Turmontem, a Kałkunami wobec urzędników celnych, policji jak z jednej tak, z drugiej strony wylegitymowałem się i przesiadłszy w Kałkunach do pociągu łotewskiego jechałem do Rygi. Pociąg był zwyczajny i zaimponował czystością. Wyglądając przez okno, ze zgrozą patrzyłem na kilka zupełnie zburzonych stacji, które przed wojną tak ładnie tonęły w czarodziejskiej zieleni. Miejscami jeszcze stoją druty kolczaste i okopy, jeszcze leżą ciężkie harmaty, powoli zapuszczają się w miękką ziemię. Harmaty zardzewiały i niby mówią o zardzewiałej polityce Niemiec i Rosji, które tu zmagaly się i tu bezpłodnie upadały.

Zato imponująco wyglądają zabudowania gospodarskie, już pełne bogatych plonów: pasą się rasowe konie i krowy, a gospodarz łotysz, ten nigdy niezmordowany i zawsze jak mrówka pracujący, z wesołem obliczem patrzy na lotem błyskawicy idący pociąg, idący przez jego kulturalne pole, przez jego wolną i ukochaną Łotwę. Chciało mi się mu powiedzieć: Czyś kiedy myślał że i twa ojczyzna będzie niepodległa, że i twego serca żmija toczyć nie będzie? Czyś kiedy myślał, że, po tych strasznych gromach, po tych łez i krwi potokach, po łunie pożarów wszędzie i tobie zorza wolności?

Nareszcie — Ryga! Choć stare miasto, lecz jak młodo wygląda! Zewnętrznie nic tu wojna nie zburzyła, nadwreżyła tylko częściowo wewnętrzny tryb życia fabryk, które z braku surówca i z powodu celowego zepsucia maszyn przez rząd carski podczas zawieruchy wojennej jeszcze są nieuruchomione, chociaż mniejsze z nich bardzo intensywnie funkcjonują.

Jednak miasto wre życiem całym nowym. Ba! Wszak to nie tylko port handlowy, do czego byliśmy przyzwyczajeni, ale — stolica wolnej i niepodległej Łotwy. Wszędzie ruch nowy, wszędzie życie nowe, zdaje się wszędzie i ludzie nowi.

I tak jest, ludzie też nowi, nowi pod względem psychologicznym. O ile do wojny pracowita dłoń łotysza była zajęta przeważnie dzwiganiami ciężkiego kamienia i cegły, o tyle dziś obok tej pracy dłoni narówni stoją — pęd ku wiedzy i

poryw ku umocowaniu nowozależonych podwalin pod gmach niepodległości.

W tym celu po całej młodej Łotwie już pełno różnego typu szkół, których szczytem jest piękny uniwersytet w Rydze, gdzie już 11 fakultetów istnieje, a to dla tego, że dawna politechnika ryska wcieliła się do uniwersytetu, zaś na przyszły rok przybędzie i 12-ty fakultet — wykształcenie wojskowe.

Większość profesorów na uniwersytecie łotysze. Byli profesorem politechniki są i dziś profesorami, a ponieważ nie każdy z nich zna język łotewski, dla tego na wydziałach politechnicznych wykłady odbywają się i w obcych językach, jak naprzykład niemieckim i rosyjskim. Liczba studentów sięga około 5.000.

Profesor wydziału filozoficznego p. Dauge obecny minister oświaty, cieszy się wielkim powodzeniem. Sala, w której p. Dauge ma wykład, mieści 500 ludzi. Kiedy na pół godziny przed wykładem poszedłem na wykład, to już u drzwi sali zastałem wiele stojących jego słuchaczy. Do przyścia p. Dauge nietylko wszystkie ławki, okna i przejścia zostały zajęte, ale zajęty został i korytarz, wiodący do sali. Wszyscy z największym skupieniem słuchali przebogatego i przepięknego wykładu, tycającego się sztuki poznania człowieka przez człowieka. Widać, że nie było na sali ani jednego słuchacza, któryby nie czuł podziwu i wdzięczności dla p. Dauge za jego wielką erudycję, cudowną wymowę i wielkie serce.

Słuchając p. Dauge pomyślałem sobie, a wszak przyjechałem po to, aby lepiej poznać nietylko swój kraj, ale i aby Polska lepiej była znaną na Łotwie. Pan Dauge twierdził, że nietylko człowiek człowieka, ale i narody muszą nawskroś się poznać, bo dopiero wtedy następuje zbliżenie i przyjaźń.

Odczyt mój, który wygłosiłem w języku łotewskim w sali „Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Kultury” właśnie między innymi odślaniał Łotyszom Polskę, Polskę nową, demokratyczną, niezaborczą, ale tylko dbającą o wolność swoją i sąsiednich narodów, ewentualnie dbającą i o dobro całej ludzkości.

To wywołało całe piekło ze strony szowinistów litewskich, których tam nie brak, a którzy do dziś dnia dzierżą w swych rękach mo-

nopol dawania o nas informacji Łotyszom. Szowiniści w swym „Rygos Balsas” podali o mnie taką wiadomość: „Z powodu przybycia do Rygi redaktora Gładzkiego powiadamy, że jest to jeden z niewielu Litwinów, który pracuje na korzyść zaborczej Polski... Dlatego ostrzegamy społeczeństwo, aby nie poczytało go za wyrażiciela opinii Litwinów wileńskich. Ciekawym jest, co ten pan agent polski szuka? Widocznie, aby zbadać grunt i „wygranie Wilna” rozszerzyć dalej na północ”.

Musieli szowiniści litewscy mocno się przerazić mojej mniemanej „ofenzywy na północ”, skoro u wejścia na dole domu, gdzie miałem odczyt, postawili dwóch swoich agentów, którzy okłamywali publiczność, że odczytu nie będzie i przez to sporo publiczności odeszło, nie zapoznawszy się z odczytem.

I cóż wyszło? Czy naprawdę szowiniści litewscy wygrali, wypowiadając nam w Rydze śmiertelną walkę? Czy przekonali Łotyszów, że w Wilnie są tylko Litwini, że zaborcy Polacy muszą stąd się wynieść?

Odwrotnie. Przez tą nieogledną i niebezpieczną, a jednocześnie i bardzo-niekulturalną agitację, przekonali Łotyszów, ale zupełnie dla siebie niefortunnie, mianowicie, że w Wilnie wszyscy są tacy Litwini, jak ja, wyraźnie nawet w prasie łotewskiej nazywający się — Polakami.

Czy uda się Litwinom dziś już nie złe polsko-łotewskie stosunki rozbić, wątpić należy. Oba państwa łączą już nietylko handlowe stosunki, ale jeszcze jeden, bodaj najgłówniejszy, motyw niepewność ze strony Rosji, powoli, lecz dość silnie zmuszająca Łotwę do oparcia się o Polskę i o cały szereg państw Polsce przyjaznych.

Red. Gładzki.

CO WIECZÓR W

„GAZECIE WILEŃSKIEJ”
ZNAJDZIESZ NAJNOWSZE
i NAJDOKŁADNIEJSZE
WIADOMOŚCI z MIASTA
i CAŁEGO KRAJU.

Administracja i Redakcja:
Wilno, Ad. Mickiewicza 7, Tel. 309.

Drukarnia: S-to Janska 19, Tel. 350.

Z POBYTU NACZELNIKA PAŃSTWA w WILNIE



Na cmentarzu Rossa
Na grobach poległych bohaterów w obronie Wilna.

Fot. L. Siemaszko.

Skoordynowanie sportu.

Mam wrażenie, że niema potrzeby nikomu tłumaczyć znaczenia i wartości sportu przy ogólnym odrodzeniu fizycznym. Powinniśmy to uważać za aksjomat. Odrodzenie fizyczne masom wyczerpanym przez siedmioletnią wojnę jest bezwarunkowo potrzebne, sport jest najważniejszym przyczynkiem do osiągnięcia tego odrodzenia, a więc sport jest potrzebny. Nie jest to sylogizm błędnie utworzony, w rodzaju: „ Europejczyk jest człowiekiem, murzyn nie jest Europejczykiem — murzyn nie jest człowiekiem”; wcale nie; mój sylogizm jest najprawdłowszy w świecie i najprawdziwszy.

Sport jest więc potrzebny.

W zeszłym artykule pisałem co do tej pory zrobiono w Wilnie, obecnie chciałem napisać co możemy, a tym samym powinniśmy zrobić, aby sport nasz podniósł się do poziomu zachodniego.

Zacznijmy od najmłodszych.

Wśród nich cały ruch sportowy ogranicza się jedynie do idiotycznego i — z punktu widzenia sportowego — najzupełniej niepotrzebnego kopania piłki w Cieletniku. W szkołach powszechnych nie robi się literalnie nic w tym kierunku. Bo chociaż niektórzy z nauczycieli czy nauczycielek zdają sobie sprawę z tego, że i w tym kierunku

ku należałoby coś robić, lecz najczęściej kończy się tylko na „brukowaniu piekła”, t. j. na dobrych chęciach. Trudno zresztą winić o to kierowników szkół powszechnych, gdyż o racjonalnej gimnastyce i o ćwiczeniach fizycznych nie mają najmniejszego pojęcia.

Jednakże w szkołach powszechnych praca ta nie byłaby tak trudną; wystarczyłyby pewne okólniki, wskazówki techniczne, ewentualnie nawet kursy 2—3 tygodniowe wychowania fizycznego. Tym powinny się zająć władze państwowe i inne czynniki miarodajne, lecz inicjatywa powinna i może wyjść od społeczeństwa.

Dużo gorzej rzecz się ma z „dzikimi sportowcami”, rozbijającymi głowy przechodniom w Cieletniku. Tutaj trzeba by już kogoś, co by umiał się tym zająć, kogoś, co by był jednocześnie sportowcem i wychowawcą. Kogoś, co by umiał tą żywiołową wprost potrzebę ruchu ująć w pewne karby i nadać pewien kierunek. Bo kierunek jest nieodzownie potrzebny. Sam jestem piłkarzem i wiem jakiego to zdrowia i treningu wymaga praca zwana grą w piłkę nożną. Wysiłek ten nie stoi w żadnym stosunku do sił, jakimi podobni „amatorzy” rozporządzają.

Z drugiej znowu strony malcy ci potrzebują ruchu. — Najlepszy dowód, że w piłkę grają — nie można ich pozbawiać tej przyjemności,

lecz należy ich skierować w inną stronę; w stronę lekkiej atletyki, gier ruchowych, lecz mniej wyczerpujących, gimnastyki i t. d.

Tem otwiera się szerokie pole dla działalności społecznej. Wyszukiwanie odpowiednich boisk, wynalezienie trenera — oto praca odpowiednia i bardzo potrzebna.

Nie jest to myśl nowa. Mamy w Warszawie „ogródki im. Rau'a”, mamy w Krakowie ogród Jordana, mamy wreszcie we Lwowie T-wo Zabaw Ruchowych, mieliśmy nawet tu w Wilnie ogród założony przez Montwiłła, chodzi o to, aby wprowadzić to u nas, a właściwie wskrziesić tylko działalność Montwiłła. Praca ta napewno się opłaci i wyda pożądane wyniki.

Michał Cis.

Tadeusz Nittmann

Tancerka.

Wbiegła lekko w płasie na estradę,
współ się zgięła przed rzędem foteli,
gdzie opasli i syci siedzieli
recenzenci, dranie i paskarze.
A róż krasił jej policzki blade,
Więc lubieżny śmiech im wpelz na
twarzę
do dziewczęcych kształtów nagiej
bieli.

Pan komisarz, radca z magistratu,
hrabia X, generał Titikoku.

Doktor Moric w nienagannym
smoku...

— „Wcale dobrze tańczy zisiaj
ta tu!”

Sala pełna woni aromatu,
Serce góśnie od tego widoku.

Ona tańczy... Orkiestra zciszona,
dźwięków gazą otacza jej ciało,
Oczy świecą, jakby w nich coś
grąło.

(Nib! tania śmiertelnie zraniona.)
Ona tańczy, tańczy walca Griega.
(Przed oczyma krwawo się jej miga)
Nuta skoczna gna ją dalej, dalej.
(o jak w piersiach kluje, jak coś
pali)

Tan ją bierze w swe władne ob-
jęcia.

Walc się kończy, kończy też i ona,
Wpół przyklekła, widze biją brawo,
od niechceni, spiesząc z wielką
wzruszą
po swe futra, tam, do garderoby.

Z ust szkarłatnych wykwiła dziew-
częcia

struga ciepła, gęsta i czerwona!
(Atak kaszlu — wszak to nie jej
wina!)

Lecz nie dojrzą tego widze, snó'y.
Zwolna spada żelazna kurtyna.

SCENA WILEŃSKA



Natalja Plucińska
artystka dramatyczna.

zaś filji ponownie wybrany został p. Dowmunt. Wybór nowego prezesa filji dramatycznej nastąpi w tych dniach.

W czasie najbliższym utworzona zostanie Rada Artystyczna, złożona z prezesa „Gniazda”, prezesów filji Z. A. S. P. i osób do kooptowanych. Zadaniem Rady będzie czuwanie nad artystyczną stroną widowisk.

Zgodnie z ustawą Tow. Popierania Polskiej sztuki scenicznej w dniu 28 listopada r. b. odbędzie się walne zebranie wymienionego towarzystwa celem złożenia sprawozdania kasowego i wyboru nowych dwóch członków zarządu na miejsce ustępujących. O miejscu i godzinie zebrania nastąpi osobne zawiadomienie.

SCENA WILEŃSKA



J. Sawicki
artysta dramatyczny.

KRONIKA TEATRALNA.

Artystycy teatrów wileńskich zrzeszeni byli w dwóch filjach Związku Artystów Scen Polskich, przyczem na prezesa filji artystów dramatycznych wybrany był p. Wołtejkę, prezesem zaś filji opery i operetki był p. Dowmunt. Jako łącznik pomiędzy głównym Zarządem Z. A. S. P. a filjami istnieje t. zw. „Gniazdo”, którego prezesem był p. Skalski. Obecnie nastąpiła w zrzeszeniach reorganizacja. Na prezesa „Gniazda” wybrany został p. Marjański, przewodniczącym

Z chwili otwarcia cyrku frekwencja w teatrach dramatycznych „Lutnia” i im. Syrokomli obniżyła się znacznie. I stało się to w czasie, gdy „Grube Ryby” w teatrze po Ratuszowym były tak świetnie grane, jak tego dawno nie pamiętają wilmianie, zaś „Madame Sans Gène” z p. Siemaszkową może zadowolić najwybredniejszą publiczność. Jest to, jak się zdaje, jednak fala przejściowa. Farbowany Ciniselli o złym składzie i lichym programie zniechęca coraz bardziej żądnych wesołej i dobrej rozrywki.



W SALI KOMITETU OBYWATELSKIEGO UNIWERSYTECKA 8 (PALAC NACZELNIKA) ZOSTAŁA OTWARTA DNIA 2-go LISTOPADA

Dwutygodniowa wystawa

Obrazów art. mal. M. Gruzewskiego

WYSTAWA OTWARTA
CODZIENNIE OD 11 DO 4 P. POL.

Feljeton Tygodniowy.

Nasz kabaret artystyczny i wyrok magistratu.

Działo się to wówczas, kiedy przyszłość teatrów wileńskich na sezon najbliższy była jeszcze bardzo niewyraźna, a natomiast bardzo wyraźna była wjaśnienie niechęć dzisiejszych władców teatralnych ku sobie. Gdzie się dwóch bije tam trzeci nigdy nie da żadnej zaliczki, rzecz to dowiedziona nieomal historycznie nawet w ostatniej wojnie europejskiej, nic przeto dziwnego, że mąż tak znaczny i sprawiedliwy jak p. Smiałowski odsyłał najlepszych nawet aktorów z kancelarii nie powiem dokąd, życząc im głośno cierpliwości, a po cichu zapewne znacznie gorszych rzeczy.

Życie jest wogóle ciężkie, a cóż dopiero mówić o życiu bez akonta. Jak wiadomo w trudnych chwilach przychodzą ludziom najgłupsze pomysły do głowy. Nic przeto dziwnego, że kiedy się u kogoś kilku takich patentowanych tureckich świętych zebrano razem,

postanowiono urządzić jednodniowy kabaret artystyczny.

Uchwalono system działowy, w którym uczestniczą wszyscy działowcy tak w zyskach jak i w stratach. Pozwolenie uzyskaliśmy łatwo, seję na kredyt także, wobec czego przystąpiliśmy z zapałem do pracy. Szlachetny Kocio Tatarkiewicz reżyserował wszystko, pp. wykonawcy odbywali pilnie próby, ja, jako kierownik literacki pisałem podania do starostwa i magistratu, oraz inne utwory oryginalne i aktualne.

W tem stadjum sprawa oparła się o magistrat. Najpierw wynikły trudności z opłatą stemplową, gdyż trzeba było nagle zapłacić czterysta marek, a obaj z Wyrwiczem mieliśmy razem tylko trzysta pięćdziesiąt. Po zdobyciu kapitałów wypłynęła sprawa podatku, Uważaliśmy nasze przedsięwzięcie za widowisko o dużych wartościach artystycznych i przedkładając szczegółowy program prosiłszy o wymierzenie nam w myśl przepisów podatku 10%.

Oświadczono nam, że rzecz rozstrzygnie właściwa komisja.

Nadszedł wreszcie dzień przedstawienia. Publiczność dopisała średnio jak zwykle pod koniec miesiąca i w dzień powszedni (był piątek).

SCENA WILEŃSKA



Zbigniew Smiałowski
dlugoletni administrator teatru „Lutnia”

PRZEGLĄD
TYGODNIO WY.

— Według nieoficjalnych danych wybranych 372 posłów według ugrupowań partyjnych dzieli się jak następuje:

L. 1 (Piastowcy) 37. L. 2 (Socjaliści) 37. L. 3 (Wyzwolenie) 35. L. 5 (Komuniści) 2. L. 6 (Rady Ludowe) 1 (?). L. 7 (N. P. R.) 15. L. 8 (Chrz. Z. J. Nar.) 139. L. 10 (Unja Narod. Państ.) 0. L. 12

(Skulskiego i kat. lud.) 7. L. 13 (Stapiński) 1. L. 14 (Mieszczanie) 8. L. 15 (Okoń) 4. L. 16 (Blok Mniejsz.) 53. L. 17 (Żydzi w Małop.) 14. L. 18 (Inwalidzi) 0. L. 20 (Priłucki) 1. L. 22 (Zjedn. kresowe) 1. L. 24 (Ukraińcy małopols.) 5. Razem 382. Do tego dochodzi 72 posłów z list państwowych.

— Równocześnie z wyborami w Polsce odbyły się wybory w pasie neutralnym. Na 11 tys. uprawnionych głosowało 9 tysięcy. Wybrany został Dr. Zajczkowski.

— Pomiedzy Polską i Rosją sowiecką powstał zatarg dyplomatyczny o stanowisko przedstawiciela sowietów w Warszawie.

— W Litwie wybuchnął poważny spór pomiędzy przedstawicielami mniejszości narodowych i Główną Komisją Wyborczą która, chce zmniejszyć ilość mandatów nielitewskich. Żydzi grożą złożeniem mandatów.

— W Łotwie nastąpiło otwarcie nowego Sejmu.

— We Włoszech nowy rząd faszystów napotyka na trudności dyplomatyczne z Serbią i Francją. Wewnątrz władza jego się umacnia.

— W Turcji pomiędzy rządem angielskim a sprzymierzeńcami (Anglja i Włochy) sytuacja się zaostrzyła. Francja występuje przeciwko zbyt wielkim uroszczeniom nowego rządu tureckiego.



Prócz zadowolenia z udanej imprezy, mieliśmy po zapłaceniu kosztów i odliczeniu 10% podatku, (co wyniosło razem około czterysta tysięcy) jeszcze dwadzieścia tysięcy w kasie. Z kapitałem tym postanowiono zaczekać do decyzji magistratu w sprawie podatku.

W odnośnem biurze oświadczone nam nazajutrz, że komisja ogłosi rozstrzygnięcie po odbyciu narady, o czem „zostaniemy powiadomieni. Na razie więc zapłaciliśmy 10%.

Po pewnym czasie, gdy magistrat nie dawał znaku życia, uchwalono pozostały dochód (20.000 mk.) przepić wspólnie. Działowców było osób sześć, do tego zaproszono pewnego smutnego poety i jeszcze jednego oficera. Było bardzo wesoło i mile, chociaż każdy jadał bardzo ostrożnie i pił wstrzemięźliwie, wiedział bowiem, że pilnuje go sąsiad, z obawy, aby budżet nie został przekroczony.

Od tego czasu minęło sporo tygodni, a w Wilji upłynęło dużo wody. Dyrektorowie teatrów pogodzili się uroczyście, potem zdołali rozejść się znowu. W umysłach ludzkich pamięć o naszym kabarecie zatarła się dawno, bowiem wszystko przemija na świecie i wszystko płynie, jak powiedział filozof.

NIE ZROZUMIELI SIĘ.



— *A pani na jakim wydziale?*
— *Na wydziale! Ależ ja na uniwersytecie!*
— *??*

WILEŃSKI BANK
ROLNICZO-
PRZEMYSŁOWY

CENTRALA:

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policijnej i Horodniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH-ŚWIECIANACH.

Zdziwiliśmy się więc (swoją drogą nie bardzo, znając nasz kochany magistrat), gdyśmy przed paru dniami otrzymali wezwanie do zapłacenienia 10% podatku. Uchwaliła go odnośna komisja po parotygodniowych widocznie naradach.

Postąpiłbym niesprawiedliwie, gdybym tu nie wyraził najwyższego podziwu i uznania dla magistrackich fachowców i zaprzysiężonych znawców literacko-artystycznych, którzy poświęcili aż kilka tygodni badań naszej imprezie i w końcu dołożyli nam jeszcze 10% podatku. Szczęśliwie się złożyło, że jesteśmy wszyscy na miejscu, gdybyśmy bowiem byli trupą wędrowną naprzykład, mógłby świetny magistrat adresować swe wyroki na Berdyczów. Temniemniej zasługi augurów literatury nie powinny zostać w ukryciu i dla tego pośpieszam z wyrazami uznania dla tych kilku nieznanych i tajemniczych, a utalentowanych pionierów czystej sztuki wyciskania pieniędzy dla dobra magistratu.

Oby nasze skromne grosze przyniosły pożytek miastu.

Wel.

ECHA

NIAJANE ŻYCZENIE

Ministerstwo Skarbu zaapelowało do ludności o pożyczkę, celem uniknięcia inflacji marek. Najwięcej powołani są do propagowania jej przewodcy partji politycznych. Nie słyszeliśmy jednak, aby ktokolwiek z czołowych kandydatów list wyborczych nabył pożyczkę. Byliśmy natomiast świadkami hojnego sypania grószem na agitację wyborczą. Dosłownie dziesiątki milionów wsiąknęły w Wileńszczyźnie dla zdobycia mandatu, dla nasycenia ambicji partji lub jednostek. Gdyby choć skromną część z wydanych pieniędzy na wybory luminarze partji obrócili na wsparcie skarbu państwa, inaczej wyglądałby kurs naszej marki.

„SCHADENFREUDE”

Poza „Wyzwoleniem” niema ani jednej partji, która byłaby zadowolona z wyniku wyborów. Gorycz i rozczarowanie pokrywa się jawnie, publicznie zadowoleniem, że konkurencyjną partję spotkało niepowodzenie. Zw. Ch. JON, cieszy się więc, że Zjednoczenie Państwowe pomimo klęsk. Zjednoczenie cieszy się z porażki Rad Ludowych, po cichu z faktu, że „osemka” nie dostała trzeciego mandatu. P. P. S. ujawnia radość z rozbicia się głosów żydowskich na czem

zdobyło mandat. Rady Ludowe z uciechą mówią o niepowodzeniu Centrum Polskiego. Słowem wśród naszych partji po wyborach na deser pozostała „schadenfreude”. Gorzej, owo uczucie radości roznosi się po cukierniach, restauracjach i teatrach. Jest to publiczna demonstracja nienawiści.

BANKI I TEATR

Wilno uszczęśliwione zostało 17 bankami. Rosną jak grzyby po deszczu. W najświetniejszych gospodarczo czasach zaledwie jedną piątą część ich mieliśmy. Skoro są, widocznie są potrzebne. Zdarzyło się że przypomniał sobie o ich istnieniu teatr. Znalazł się w potrzebie. Chciał uzyskać kredyt 5-cio milionowy. Cóż znaczy 5 milionów dla 17 banków. Napiwek dla woźnego. Okazało się jednak, że „łatwiej jest przejść wielbłądowi przez ucho igielne” niż teatrowi uzyskać krótkoterminową oprocentowaną i gwarantowaną subsydyjną pożyczkę. Po długich i ciężkich staraniach nareszcie uzyskano *połowę* żądanej sumy zagwarantowanej aż przez Delegata Rządu. Ż tak wydatną pomocą przysły *polskie* banki *polskiej* sztuce. P.p. Dyrektorzy! Na co się zdały wasze piękne, wzniosłe słowa przy poświęceniach waszych lokali, których nam kazaliście tyle razy słuchać?

BEZPARTYJNOSC

Krótco przed wyborami pojawiły się nalepki: „Bezpartyjni głosują na listę 5”. „Bezpartyjni głosują na listę 22” i t. p. z czegoby wynikało, że bezpartyjni są sympatykami wszystkich partji i jako fa-

talisci oddają rozstrzygnięcie losowi, uzależniając cyfrę listy, na którą głosują od n. p. ilości guzików od spodni, lat najstarszego dziecka, numeru domu swej komisji, numeru dorozki podzielonego przez ilość złotych zębów żony i t. p.

Kto wie czy ten sposób nie jest najpraktyczniejszy.

ZAGADKA

W okręgu Nr. 17 miasta Wilna nie padł żaden głos na „Wyzwolenie”. W okręgu tym zamieszkuje przewodca „Wyzwolenia” poseł Ludwik Chomiński, który głosować musiał ze swego rejonu. *Pytanie*: Na jaką listę głosował poseł Ludwik Chomiński?

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki ofiarujemy jeden komplet dotyczących numerów „Kresów”, o ile zdołamy uzyskać wywiad z poselem Lud. Chomińskim i od niego dowiedzieć się prawdy.

„KROL BIALORUSKI”

W Łużkach pow. Drisnieńskim natychmiast po wyborach miał miejsce charakterystyczny wypadek. Kobięcina wiejska za dostarczone mleko do domu jednego z urzędników odmówiła zapłaty w markach polskich. Zapytana o przyczynę odmowy odrzekła: Teraz będą złote białoruskie, bo będzie król białoruski. Tak nam mówili ludzie przybyli do wsi i Kobięcina nie dała się przekonać. Oświadczyła, że woli później zgłosić się po zapłatę.

Redaktor: Fr. Hryniewicz.

TEATR WIELKI I POWSZECHNY im. SYROKOMLI pod dyrekcją H. CEPNIKA.

TEATR WIELKI

Czwartek
16 listopada

ROZA STAMBULU

Piątek
17 listopada

Sobota
18 listopada

Niedziela
19 listopada

po pol. POLSKA KREW

Repertuar.

TEATR POWSZECHNY

„CAREWICZ”

Dzienna sprzedaż biletów od 11 - 2 p.p. w cukierni p. Sztralla ul. Adama Mickiewicza róg Tatarskiej

BIURO RACHUNKOWE

S. GĄSIOROWSKIEJ I E. SAWONIEWICZA
WILNO UL. MICKIEWICZA 8

PROWADZI KSIĘGI RACHUNKOWE I KONTROLE RACHUNKOW, ZESTAWIA BILANSE, SPORZĄDZA SPRAWOZDANIA, ZAŁATWIA KORESPONDENCJĘ, PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH, PRZEMYSŁOWYCH, MAJĄTKÓW ROLNYCH, SPOŁDZIELNI i t. p.

Wykonanie na miejscu w biurze lub u klientów (nie wykluczone wyjazdy na prowincję).

CZYTAJCIE

„SŁOWO”

najpoważniejsze i największe
pismo codzienne
w Wileńszczyźnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WILNO, UL. MICKIEWICZA 4, TEL. № 228.

SKŁADNICA APTECZNA
Prow. Farm. Władysława Narbuta
 WILNO, Ś-to JAŃSKA № 19.

ROLECA:
 Towary apteczne i leki patentowane. Wszelkie chemikalia, materiały opatrunkowe. Wielki wybór mydła toaletowych, wody kolońskiej, pudru, perfum, kosmetyki, środków higienicznych i t. d.
 TOWAR FIRM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

KOMITET OBRONY KRESÓW

Ostrobramska 19, telefon 147
 FILJE: Mickiewicza 20 Antokół i Uniwersytecka róg Ś to Jańskiej.

Najtańsze źródło artykułów pierwszej potrzeby

Poleca hurtownie, na ządanie z dostawą własną:

Makę, przemiał, makę żytnią, sól Wieliczkową, śledzie Krolewskie, sardynki Norweskie, słoninę krajową, tłuszcz, jabłka antoniaki, marmoladę holenderską, masło smietankowe, oraz wszelkie towary kolonijalne.

Otrzymuje stale świeżą kapustę po 2 600 pud.

Polska parowa farbiarnia i chemiczna pralnia
A. Wojtkiewicza

CHEMJA „DANCYGIERA“

1) Bonifraterska 2, 2) Ostrobramska 5-10 czyli 14, Pasaż Miejski.

WYKONANIE SUMIENNE.

CENY NIZKIE.

CZYŚCI — FARBUEJ!!

CZYŚCI — FARBUEJ!!

NUTY

W OGROMNYM WYBORZE DO ŚPIEWU, NA FORTEPIAN I INNE INSTRUMENTY, NA CHÓRY I ORKIESTRĘ, NADESZŁY DO

Księgarni i składu nut

GEBETHNER & WOLFF i S-ka

w Wilnie, ul. Mickiewicza № 6, tel. 624.

Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie.

Królewska 1. — Wileńska 36.

Oddziały: LIDA, OSZMIANA, WILEJKA POWIATOWA.

Poleca nowości z ubiegłego tygodnia:

ARTHUS M. Podstawy chemji fizjologicznej.
 RITTNER TADEUSZ. Drzwi zamknięte. Rom.
 SPITTELER KAROL. Imago. Romans.
 ŚWIĘTOSŁAWSKI WOJCIECH. Dr. Chemja fizyczna. Tom I.

WEYSSENHOFF J. Sprawa Dołęgi.

WIKTOR JAN. Przez łyż.

ZAPOLSKA GAB. Krzyż Pański.

„ „ Pani Dulka przed sądem.

„ „ Z-pamiętnika młodej mężatki.

Prosimy rządcę bezpłatny dwutygodnik Księgarni Stowarz. Naucz. Pol. „PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY“.

Na podstawie Statutu i Uchwały Zgromadzenia akcjonariuszów **WILEŃSKIE TOWARZYSTWO**
HANDLOWO-ZASTAWOWE

powiększając kapitał zakładowy przez wypuszczenie 500 sztuk akcji II-ej emisji na okaziciela, wartości imiennej mk. 5,00 — każda, zapiszając do zapisów na pozostałe akcje na warunkach:

1. Kurs emisyjny akcji oznacza się na mk. 5 500, z których mk. 500 będą zaliczone do kapitału zakładowego, a reszta, po potrąceniu kosztów emisji, do kapitału zapasowego. 2. Akcje II-ej emisji będą brały udział w zyskach Towarzystwa od dnia 1 stycznia 1923 roku narówni z akcjami I-ej emisji. 3. Przy zapisie na akcje należy wpłacić po mk. 3,00 — na każdą akcję, pozostałe mk. 2,00 na każdą akcję muszą być wpłacone do dnia 25 grudnia 1922 r. Za czas od dnia 20 grudnia 1922 r. za złożone sumy Towarzystwo wypłaci 3% w stosunku miesięcznym. 4. Na uszczerbne wpłaty będą wydane imienne świadectwa tymczasowe, które zostaną zamienione na akcje po ich wydrukowaniu. Zapisy na akcje do dnia 20 grudnia 1922 r. przyjmuje Zarząd i w. zast. sw. Michała Nr. 1.

NADZORCY: Mieczysław Pac-Pomarański, Tadeusz Miskiewicz, Ludwik Pac-Pomarański, Jadwiga Wiśniewska, Michał Mesowicz.

ZARZĄD: Mieczysław Zejmo, Eustachy Władysław Budzina-Dawidowski, Sebastian Rudnicki.

Za Spółkę Wydawczą: Eugeniusz Łachowicki-Czechowicz, Marek Lalour.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6, Wilno, tel. 624. Redakcja i Adminn. otwarta od 5—7 pp.

POZNANSKIE
 Drukarnia TOWARZYSTWA
 PRACOWNIKÓW DZIELNIC

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

EGZYSTUJE OD 1873 ROKU

I-y ODDZIAŁ MIEJSKI, ul. Wielka 54.

ZAŁATWIA OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE
CZYNNY OD 9—2 i OD 4—6 WIECZ.

BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66

CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY MIEJSKIE w WARSZAWIE:

I-szy Plac Saski — róg Królewskiej

II-gi Krak. przed. — hotel Europejski

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:

Bydgoszcz, Baranowicze, Koło z. Kaliskiej, Lwów, Słonim,
oraz Nowogródek i Stobce—Agentury.

Załatwia wszelkie operacje w zakres banko-
wości wschodzące.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

AGENTURA w WILNIE

Ad. Mickiewicza 24, tel. 738.

Załatwia wszelkie operacje bankowe, prze-
kazy, inkaso, rachunki bieżące, wkłady ter-
minowe, kupno pieniędzy zagranicznych.

Czynna
od godz. 8-ej do 2-ej. od godz. 5-ej do 7-ej.

KSIĘGARNIA Józefa Zawadzkiego

Wilno, Wielka 27, Telefon 660.

P o l e c a:

NUTY w WIELKIM WYBORZE.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

dla wszystkich zakładów naukowych.

NOWOŚCI LITERACKIE i BELLETRYSTYCZNE.

KSIĘGARNIA Św. WOJCIECHA

WILNO, DOMINIKAŃSKA 4.

Poleca własne wydawnictwa, oraz
bogaty wybór książek wszystkich
wydawnictw polskich.

Załatwia szybko wszelkie zlecenia
w zakres księgarstwa—wchodzące.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE!

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY BRACIA SUTKOWSCY

ZAWALNA № 2.

Telefon 755. Adres telegraf. „BRASUT“

Hurtownia towarów spożywczych i kolonialnych
oraz win wódek i likierów z firm pierwszorząd-
nych. Herbata „ORANGE PEKOE“ oraz CEJ-
LOŃSKA własnego importu.

DOM HANDLOWY W. i E. SZUMAŃSKICH

ul. Mickiewicza № 1.

poleca nowości sezonowe:

ODDZIAŁ DAMSKI: palta, suknie spacerowe
i wizytowe oraz wykwinna
bielizna.

ODDZIAŁ MĘSKI: palta jesienne, spodnie do
konnej jazdy i t. d.

W. BORKOWSKI

Mickiewicza 5 — WILNO — Ś-to Jańska.

Poleca papier, materiały piśmienne, księgi buchalter.
zwykle i amerykańskie. Galanterja biurkowa, brzozy,
wyroby skórzane. Registra gospodarcze własn. nakładu
i t. p. Obrazy, ramy, zabawki, bilety wizyt. i pieczątki
gumowe. Własny nakład pocztówek wileńskich.

Restauracja „WARSZAWIANKA“

Spółki Warszawskich Pracowników Gastronomicznych

WILNO, WILEŃSKA № 38

Koncert pod dyktando W. Brzezińskiego solisty Filharmonji Warsz.

Z poważaniem Zarząd

Prenumerata 800 mk. miesięcznie.

CENY OGŁOSZENI:

| | | | | | |
|---------------|----------|---------|---------|---------|------------|
| Przed tekstem | 120 tys. | 65 tys. | 35 tys. | 20 tys. | 12 tys. m. |
| Za tekstem | 100 „ | 50 „ | 25 „ | 15 „ | 10 „ |
| W tekście | 150 „ | 80 „ | 45 „ | 25 „ | 15 „ |

NA POHULANCE **TEATR WIELKI** NA POHULANCE
 POD DYREKCJĄ HENRYKA CEPNIKA.

FAUST

Opera w 5 aktach i 6 odsłonach. Tekst według Goethego przez J. Barbiera i M. Carrego; muzyka K. Gounoda.

O S O B Y:

Faust *Leon Cortilli*
 Mefisto *Bolesław Folański*
 Małgorzata } *Wanda Héndrichówna*
 *Jadwiga Krużanka*
 Walenty jej brat *Adam Ludwig*
 Siebel *Zofja Plejewska*
 Marta *Wiktoryna Pastówna*
 Wagner *Wincenty Witas*

Studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, kobiety, lud i t. d.

I. Prolog: W pracowni Fausta; II. Pod murami miasta; III. W ogrodzie; IV. Przed kościołem; V. Śmierć Walentyna; VI. Więzienie i apoteoza.

Reżyserował i inscenizował *Adam Ludwig*.
 Dekoracje pomysłu art. malarza *W. Czechowicza*.

W obrazie II-im walc w wykonaniu *J. Walickiego* i *J. Pyzalskiego*, przy współudziale Zespołu szkoły rytmiki *H. Łaskiewiczowej*.

Kapelmistrz: *Jarosław Leszczyński*.

TARG NA DZIEWCZĘTA

Operetka w 3-ach aktach. Libretto Brody'ego i Martosa z węgierskiego. Muzyka Wiktora Jacobiego.

O S O B Y:

Tom Migles *J. Józefowicz*
 Harisson *M. Dowmunt*
 Flora, jego żona *M. Dowmuntowa*
 Lucy, ich córka *J. Krużanka*
 Bessy, jej pokojówka *K. Józefowiczowa*
 Hrabia Rottenberg *B. Folański*
 Fryc, jego syn *P. Kozłowski*
 Szeryf *W. Janeczki*
 Murzyn Sem *A. Rożyński*
 Notariusz *A. Kopciuszewski*
 Kapitan okrętu *M. Wawrzówkiewicz*
 Adwokat *G. Przyjemski*
 Matka * * *
 Córka * * *
 Farmer * * *
 Służący * * *
 Lokaj * * *

Farmerzy, farmerki, cowboy'e, goście, marynarze, palacze okrętowi, służba. Rzec się dzieje w Ameryce.

Akt I—w Osadzie Beggardale pod San-Francisco, akt II—na jachcie Harissona, akt III—u adwokata w San-Francisco.

TANCE: w akcie I—taniec cowboy'ski—p. Muszyńska i p. Koprowski, w akcie II—taniec marynarzy—p. Muszyńska, pp. Koprowski i Wollejko.

Reżyserował *Józef Józefowicz*.

Kapelmistrz *Aleksander Wiliński*.

TEATR Im. SYROKOMLI

GMACH PO-RATUSZOWY.
 pod Dyрекcją HENRYKA CEPNIKA.

„DWON ZATOPIONY“

Baśń dramatyczna w 5-ciu odsłonach.
 Gerharða Hauptmana.

O S O B Y:

Henryk odlewacz dzwónów *S. Skalski*
 Magda jego żona *H. Gruszecka*
 Dzieci obojga * * *
 Ksiądz *W. Zabielski*
 Nauczyciel *L. Detkowski*
 Balwierz *W. Uhl*
 Sasiadka *K. Jackowska*
 Baba Jaga *K. Weiss*
 Rusalka *J. Mitkowska*
 Wodnik duch żywiołu *A. Wzorzycowski*
 Kozodój Faun, duch leśny *M. Zonner*
 Bogunka I *C. Dąbrowska*
 *K. Jackowska*
 *Z. Norman*
 *M. Kamelska*
 Krasnoludki * * *

Tło baśni: Góry i wieś u ich podnóza.

Reżyserował *Mieczysław Nawrocki*.

Dekoracje wykonał art. mal. *J. HOPPEN*.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczorem.

TEATR POLSKI SALA „LUTNIA“

Pod dyrekcją FR. RYCHŁOWSKIEGO.

MADAME SANS GÈNE

Komedja w 3-ach aktach z prologiem Wiktora Sardou i Emila Moreau.

O S O B Y P R O L O G U:

| | |
|---------------------------------------|-----------------------|
| Katarzyna Hubscher, właścicielka domu | W. SIEMASZKOWA |
| Julja, pracznia | Lodzińska |
| La Rousotte, pracznia | Jakimowiczówna |
| Fouche | Puchalski |
| Hr. Werther | Peter |
| Lefebre, sierżant | Kijowski |
| Vobotrin | Kurnakowicz |
| Rusotte | Milski |
| Vinaigre, dobowy sasiadka | Vorbrodt |
| Aptekarz | Korycińska |

Patroci, żołnierze, lud.

O S O B Y K O M E D J I:

| | |
|------------------------------|-----------------------|
| Napoleon I | Szułert |
| Karolina | Moińska |
| Eliza | Jasińska |
| książe Marszałek Lefebre | Kijowski |
| księżna Katarzyna, jego żona | W. SIEMASZKOWA |
| Fouche, minister policji | Puchalski |
| Hr. Werther | Peter |
| Kustan | Sawicki |
| książe Rogigo Savary | Wollejko |
| księżna Savari | Korycińska |
| Pani Billoy | Lodzińska |
| Canoville | Wyrwicz |
| Le Roy, krawiec | Przobński |
| Gość, szwagier | Kurakowicz |
| Yasmin | Vorbrodt |
| Te-perca | Milski |

Ustawienie dekoracji i kostiumów.